

Galerianki, czyli o niskiej i wysokiej kulturze (współ)życia

Autor tekstu: **Elżbieta Binswanger-Stefańska**

"Spleciony warkocz jak piękna helisa
chciałby się rozpleść, a nie smętnie zwisać,
ale dziewczyna przed lustrem przymierza
buzię na jeża"
(z wiersza „Żarcik saficki” Elżbiety Lipińskiej)

"Tylko jeśli korzenie są solidne,
gałęzie rozwijają się prawidłowo.
Takiego drzewa nie można wyrwać"
(komentarz Wang Bi do „Księgi dao i de” Laoziego,
motto do wiersza „Droga” Elżbiety Lipińskiej)

Są wulgarne, rozwydrzone, bezczelne. Są bezradne, bezbronne, naiwne. Dawniej zwano je ulicznicami. Dziś to galerianki. Dziś nie mówi się już „wyglądasz jak spod latarni”, dziś mówi się „wyglądasz jak z agencji towarzyskiej”. Dziś nie mówi się „lafiryndy”, dziś mówi się „lachociągi”... Czasy się zmieniają, język się zmienia, profesja pozostaje. Do trzech tomów „Historii prostytucji od czasów najdawniejszych do XX wieku” F.S. Pierre Doufoura dopisują się coraz to nowe rozdziały. Ostatni pod tytułem — Galerianki.

Film „Galerianki” Katarzyny Rosłaniec nagrodzony Złotymi Lwami za najlepszy tegoroczny debiut reżyserski na Festiwalu Filmowym w Gdyni wszedł na ekrany i zbiera pochlebne i mniej pochlebne recenzje. Warto jednak docenić ten film za zmierzenie się z trudnym tematem młodocianej prostytucji odbywającej się dosłownie na naszych oczach.

Ala, główna bohaterka, sprowadziła się niedawno wraz z rodzicami i siostrą z prowincji do Warszawy. Każdy z członków rodziny inaczej usiłuje radzić sobie z nową sytuacją i poczuciem wyobcowania. I każdy radzi sobie na swój sposób słabo. Cichy, zapracowany ojciec, którego żona z hukiem zdradza, ale o tym lepiej milczeć, faworyzowana przez matkę starsza córka, wzorem matki stawiająca na wyuzdany wygląd i brak zainteresowań, no, i Ala, dziecinnie jeszcze i nieśmiała 15-latka.



Ala próbuje dogonić koleżanki z klasy, te najbardziej rzucające się w oczy. Krzykliwy makijaż, prowokujące zachowanie, jaskrawe ubrania, ordynarny język, cyniczne poglądy... zgodnie z wyniesionymi z domu standardami właśnie to Ali imponuje. Niedługo do nich doszusuje i wkrótce w „radzeniu sobie” przegoni matkę i siostrę. Stanie się jedną z „galerianek”, dziewcząt wspomagających swój uczniowski budżet z kieszonkowego pieniędzmi i prezentami za usługi seksualne oferowane w galerii handlowej mężczyznom. Cennik dumpingowy. Tani seks jest dziś w cenie.

Młodociana prostytucja to nic nowego. Jak świat światem mężczyźni żądni byli młodych ciał, gotowi za nie zapłacić z dokładką. Aliści tu daje się zaobserwować pewna zasadnicza odmiana. O ile na przeciąg dziejów myśl, że „jest się pierwszym”, była dla mężczyzn dodatkowym atrybutem i podniętą, o tyle dziś dziewictwo jest raczej kłopotem (w naszych szerokościach geograficznych, rozumie się) — „klienci” nawet tych bardzo młodych dziewcząt cenią sobie doświadczenie w dziedzinie seksu. Szybko, bezkonfliktowo, fachowo, to jest to, co się liczy. I za co się płaci.

Dodajmy, że nie są to sumy astronomiczne i nie są to klienci-bogacze. „Galerianki” są uczennicami, ich klienci już pracują i zarabiają na tyle dużo, żeby jakieś niewielkie sumy przeznaczyć na „galeriankowy” seks. Na gadzety, ciuch, doładowanie komórki, rzadziej, ho, ho, nowszy model komórki, szczyt marzeń „galerianki” za szczytowanie w toalecie galerii handlowej.

„Galeriankowy seks” brzmi słodko i niewinnie. Nic bardziej błędnego. To nic „słodkiego” taki szybki numer w samochodzie na parkingu hipermarketu (jeśli „klient”, „fajrer” ma samochód), lub

w jednej z toalet (jeśli „frajer” porusza się komunikacją miejską). To nic bezpiecznego udawać się z obcym mężczyzną do jego mieszkania. I to nic niewinnego uprawianie seksu z nastolatką jeśli jest poniżej 15-go roku życia. To podlega karze. Kto więc korzysta z takiej oferty?



Przy okazji filmu „Galerianki” z różnych dyskusji i artykułów w mediach dowiadujemy się (uspokajająco?), że „galerianki” to „zjawisko marginalne”, że w skali całej Polski ilość galerianek szacuje się „zaledwie” na około 800. W porównaniu z ilością uczennic wszystkich polskich szkół średnich to może rzeczywiście niewielki odsetek, ale 800 jako liczba absolutna to bardzo dużo. To jedna spora szkoła.

I to jeszcze nie wszystko. Jeśli policzyć, że „galerianki” mają rodziców, dziadków, rodzeństwo, to mamy szacunkowo cyfrę $800 \times 5 = 4000$ dotkniętych problemem. A jeśli do tego podliczyć „klientów” i ich rodziny, czyli wszystkich, których to dotyczy, to robi się z tego zjawisko społeczne o całkiem pokaźnych rozmiarach. Tłum ludzi z tendencją rosnącą.

Z lektury książki „Zjawisko sponsoringu jako forma prostytucji” Renaty Gardian — opracowanie nie obejmuje fenomenu „galerianek”, czyli dziewcząt w wieku licealnym — dowiadujemy się, że ciężka sytuacja materialna dawno już nie jest prawdziwym powodem prostytuowania się, chodzi tu o wiele bardziej o łatwy pieniądź. Bowiem od dawna nie chodzi tu o dziewczęta początków industrializacji i urbanizacji społeczeństwa XIX wieku, dziewczęta z najniższych warstw społecznych upośledzone i pod względem sytuacji materialnej, i edukacyjnej (nierzadko analfabetki).

O ile, owszem, czasami chodzi jeszcze o zapewnienie sobie podstawowego bytu, o tyle raczej jest wręcz odwrotnie w porównaniu z prostytucją wynikającą z biedy i niewiedzy poprzednich wieków. Dziś dziewczęta finansują sobie studia z tak pozyskanych pieniędzy. Studia, książki, kosmetyki, ubrania... Ale żyjąc na wyższym poziomie materialnym obniżają sobie zarazem poziom życia emocjonalnego, czego nie wydają się być świadome. Najczęściej żyją w dwóch światach, zakłamują swoje życie. Do życia ze „sponsoringu” wprawdzie się nie przyznając nie uważają tego za „prawdziwą prostytucję”. Żyją tylko „na wyższym poziomie”, bywa, że „podnoszą poziom życia” swojej rodziny.

Tym sposobem słowo „sponsor” nabiera tajemniczego pozytywnego znaczenia, które przenika do świadomości młodszych dziewcząt jako coś, co jest wartością, do której dążenie nie jest niczym nagannym. Ambicją „galerianki” jest mieć stałego „sponsora” (stałych „sponsorów”). Mając stały dopływ gotówki podnoszą sobie poziom życia. „Poziom” oczywiście wedle standardów nastolatki żyjącej w społeczeństwie szkolnym, w którym o „poziomie” decyduje posiadanie różnych „szpanerskich” przedmiotów w skali od przepaski do włosów po nowszy model komórki.

I tak doszliśmy do najnowszej odmiany prostytucji, prostytucji ery konsumpcji. Napędzana nadprodukcją i reklamami konsumpcja szybko przybiera formę rozbuchaną, [konsumpcjonizmu](http://pl.wikipedia.org/wiki/Konsumpcjonizm) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Konsumpcjonizm>). Już nie wystarczy „mieć”, hasło czasów to „zmieniać”. Nie wystarczy być porządnie ubranym, trzeba zmieniać szafę co sezon. Nie wystarczy

pralka automatyczna, to musi być pralka z niezliczonymi opcjami, cóż z tego, że korzysta się i tak z tych podstawowych, wymieniamy. Nie wystarczy, żeby komórka funkcjonowała, musi to być komórka najnowszej generacji, stara to obciach.

Socjolog-filozof Zygmunt Bauman analizując nasze czasy mówi o „syndromie niecierpliwości”. Pogoń za rzeczami, ich wymiana w coraz szybszym tempie, to mus. Nietrwałość jest czymś pożądanym. Mamy takie pojęcia „fast food”, „quicky” (seks na szybko, „szybki numer”), „speed dating” („błyskawiczne randki”)... Otóż to, w naszych czasach liczy się „speed”, „prędkość”. A właściwie to natychmiastowość, żadnej drogi od A do B. Jak najmniej czasu na dążenie.

Cóż się dziwić, że małe dzieci chcą mieć wszystko natychmiast, jak ich rodzice chcą tego samego? Jeżeli dom rodzinny kojarzy się z rodzicami, którzy wpadli w konsumpcyjny kierat zarabiania, kupowania i wyrzucania, cóż dziwnego, że dzieci padają ofiarą tego samego systemu. Na pogłębianie relacji międzyludzkich, na uczenie się sztuki życia, na celebrowanie posiłków, na wspólne czytanie, na rozmowy... nie ma czasu. Już dziś mówi się o pokoleniu „osieroconych”.

W języku angielskim „natychmiastowość” to „immediateness”. Etymologia tego słowa wyjaśnia wszystko. Po łacinie „immediatus” to 'in'='nie' + mediatus od „mediare”, „pośredniczyć”, „przekazywać”. „Immediatus” to „bezpośredni”, nic pośrodku, na styk. Dziecinny brak cierpliwości przenosi się na życie dorosłych i rykoszetem uderza w dzieci. W ten czy inny sposób. Zjawisko „galerianek” to jeden z efektów Baumanowskiego „syndromu niecierpliwości”.

Okolo 800 dziewczynek to o 800 za dużo, tu nie ma wątpliwości, ale przecież nie wszystkie dziewczynki zostają zaraz „galeriankami”, te 800 to rzeczywiście statystycznie niewielki odsetek. Faktem jest jednak, że wiek inicjacji znacznie się obniżył i że komercjalizacja „od kołyski do grobu”, ma w tym swój znaczący udział. Młodsze dziewczynki chcą być takie jak ich starsze koleżanki, a one z kolei chcą być jak ich mamy, czyli kobiety dorosłe, te zaś mają być seksowne jak ich córki i jest to nienaturalnie podbijane przez komercję, seksowność się świetnie sprzedaje. Wystarczy tylko, że ktoś ma do siebie samego stosunek jak do towaru i... pułapka się zatrzaskuje.

Uświadomienie sobie tych faktów, to przerwanie diabelskiego koła. Jak w każdej sytuacji, tak i w tej, świadomość jest jedynym rokującym skutecznym wyjściem. Tym bardziej zatrważające są głosy przeciwne uświadamianiu seksualnemu, przyczyny takiego stanu rzeczy upatrując w wiedzy. Że niby w Wielkiej Brytanii rośnie ilość młodocianych ciąży mimo edukacji seksualnej w szkołach? „Nie mimo, ale właśnie dlatego”, ostrzegają i oponują przeciw wprowadzeniu nauki o życiu seksualnym w szkołach. Tylko ciekawe ile by było przedwczesnych ciąży, gdyby NIE było edukacji seksualnej w szkołach? Tego nie liczą.

Nasze galerianki edukują się wprawdzie wzajemnie i sposób w jaki to robią przyprawiłby niejednego dorosłego o rumieniec wstydu, ale jest to edukacja „na małą”, bez zrozumienia sensu przedmiotu nauki. Tak naprawdę, dziewczęta te nie są chronione ani przed ciążą, ani przed chorobami, nawet jeśli mają w torebkach prezerwatywy i bywa, że z nich korzystają. A już na pewno nie są chronione przed szkodami emocjonalnymi, na jakie się narażają. Prezerwatywy tej funkcji nie spełniają. Natychmiastowe spełnianie zachcianek w zamian za seks będzie miało swoje następstwa przez całą resztę życia. Emocjonalne i intelektualne spustoszenie uprawianą w młodości prostytutką to nie tylko osobista sprawa tych dziewcząt, to ich negatywny wkład w społeczeństwo.



A wciąga je w ten proceder świat dorosłych, zamiast je uczyć i chronić. Chronić przed patologiami skomercjalizowanego świata i przed patologicznymi dorosłymi, przed tymi mężczyznami, którzy korzystają z usług „galerianek” z jednej strony. Ale także przed ekstremalnymi pomysłami z drugiej, typu wychowanie do abstynencji seksualnej i donaszenie cnoty aż po ślub. Z czasów odmawiania seksualności młodzieży wyrosliśmy jako społeczeństwo bezpowrotnie i wszelkie próby odwrócenia biegu rzeczy to także patologia.

Hasła typu „abstynencja jest sexy” to zaprogramowane urazy psychiczne, wychowanie do zakłamywania jednej z najistotniejszych dziedzin życia w obłudnej świętoszkowatości. Zaprzeczanie rzeczywistości jest równie szkodliwe co życie bez żadnych norm. Nasza w tym głowa, żeby dzieci wychowywać do kultury życia, w tym kultury w sferze życia uczuciowego, podobnie jak w innych sferach, kultury jazdy samochodem, kultury jedzenia, kultury picia alkoholu itd. Ważne, żeby to była kultura wysoka.

"Lubi się wymknąć czasem spod kontroli,
rozsytać dziko i płaść do woli,
lub na poduszce omdlewając błogo
uwodzić kogo."

(z wiersza „Żarcik saficki” Elżbiety Lipińskiej)

Bibliografia:

- James Gleick: „Szybciej. Przyspieszenie niemal wszystkiego”, wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2003.
- "Ciało spieniężone. Szkice antropologiczne i socjologiczne", wyd. Śląskie Wydawnictwo Naukowe, Tychy-Opole 2008
- Renata Gardian: „Zjawisko sponsoringu jako forma prostytucji kobiecej”, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2007
- F.S. Pierre Dufour: „Historia prostytucji”, 3 tomy, wyd. Uraeus, Gdynia 1997
- "Dziecko w świecie mediów i konsumpcji", pod redakcją Małgorzaty Boguni-Borowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006
- Joanna Sztobryn-Giercuszkiewicz: „Psychologiczne aspekty prostytucji”, wyd. „Dajas”, Łódź 2004
- Jacek Kurzępa: „Młodzież pogranicza — 'świnki', czyli o prostytucji nieletnich”, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2001
- Agnieszka Sztylek: ["I to moja córka!"](http://www.styl24.pl/article.php/art_id,2601/title,I-to-moja-corka/place,1/)
(http://www.styl24.pl/article.php/art_id,2601/title,I-to-moja-corka/place,1/), Twój Styl nr 10/2009
- Tomasz Kotliński: ["Szybki seks za markowe ciuchy"](#)

- (http://www.wiadomosci24.pl/artukul/szybki_seks_za_marko_we_ciuchy_5430.html), Wiadomości24.pl, 1.9.2009
- Małgorzata Kroczyńska: "[Galerianki — sprzedają ciało za komórkę](http://www.nton.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20091009/OPINI E/259381452)" (<http://www.nton.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20091009/OPINI E/259381452>), nto.pl, 9.10.2009
 - Violetta Ozminkowski: "[Amatorki](http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/spoleczenstw o/amatorki,21204,5)" (<http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/spoleczenstw o/amatorki,21204,5>), Newsweek nr 1/2004
 - Suzanne Smalley: "[Nastoletnia prostytutka](http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/swiat/nastol etnia-prostytucja,22265,1)" (<http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/swiat/nastol etnia-prostytucja,22265,1>), Newsweek nr 33/2003
 - Elżbieta Lipińska: „Maj to łagodny miesiąc”, POLNORD Wydawnictwo OSKAR, Gdańsk 2008

Zobacz także te strony:

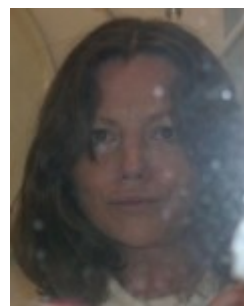
[Bardzo młoda mama to też mama](#)

Elżbieta Binswanger-Stefańska

Dziennikarka i tłumaczka. W Polsce publikowała m.in. w Przekroju, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, National Geographic i Odrze. Przez ok. 30 lat mieszkała w Zurichu, obecnie - w Sztokholmie.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 30-10-2009)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6904>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programing Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach Racjonalista.pl

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl